
Wyrok Sądu Metropolitalnego w Katowicach (c. Sobański) z 28.08.1998 r. z tytułu wykluczenia nierozzerwalności małżeńskiej

Ius Matrimoniale 4 (10), 291-297

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wyrok Sądu Metropolitalnego w Katowicach (c.Sobański) z 28.8.1998 r. z tytułu wykluczenia nierozzerwalności małżeńskiej

I. PRZEBIEG SPRAWY:

L.L. oraz M.G., zawarli małżeństwo 3.1.1976 w kościele parafialnym NMP w C. Ważność tego małżeństwa to zaskarżył L.L. pismem, jakie wpłynęło do Sądu Metropolitalnego w Katowicach 9.1.1997. Uzasadniając swą skargę powód napisał: „Prośbę swoją motywuję tym, że w czasie przyjmowania sakramentu małżeństwa M.G. była świadoma swej bezpłodności i zataiła ten fakt przede mną. Z mojego punktu widzenia, również sam akt ślubu traktowała jak coś na próbę, (czyli jeżeli wszystko będzie dobrze, to małżeństwo będzie trwało, a jeżeli coś się nie powiedzie, to przecież zawsze się można rozwieść). Sprawę przyjęto do procesu 28.1.1997, a jego przedmiot ustalono w formie pytania: Czy zachodzi nieważność małżeństwa stron z tytułu symulacji małżeńskiej, a zwłaszcza wykluczenia nierozzerwalności małżeńskiej, wykluczenia potomstwa ze strony pozwanej oraz/lub podstępnego wprowadzenia powoda w błąd przez pozwaną?

II. PRAWNY I FAKTYCZNY STAN SPRAWY:

1. Powód twierdzi, że posiadanie dzieci „to był najważniejszy cel” w jego życiu. Pozwana wysłuchiwała jego wywodów o dzieciach, ale nigdy nie wyjawiała mu, że nie może być matką, aczkolwiek przed ślubem „musiała już wiedzieć o tym, bo była po badaniach lekarskich, ginekologicznych”. „Głównym powodem, dla którego ożeniłem się z M., była rodzina i dzieci, a nie tylko zadowolenie cielesne”, zeznaje powód. W rozmowach na temat małżeństwa pozwana „często powtarzała” te słowa: „a w końcu i możemy przecież próbować, jak się nasze małżeństwo nie będzie udawało, to rozejdziemy się. Taka jest wtedy normalna droga”. Powód wówczas nie traktował tych słów zbyt poważnie, mimo że

„często się powtarzały”. Nie zdawał sobie sprawy, że pozwana mówi na serio, gdy powiadała: „w zasadzie każdy związek może być rozwiązany, nasz także”. Swoją pogląd powód wyraża następująco: „Myślę, że jak po ślubie zacząłem coraz częściej wymawiać jej to, że nie może mieć dzieci, to ona szukała ucieczki z małżeństwa, po prostu jakby z niewoli, szukając innych partnerów, którzy już o dzieciach nie będą rozmawiali”. Swe nieobecności w domu pozwana tłumaczyła charakterem swej pracy zaopatrzeniowca, natomiast jej matka radziła mu, by sobie „urządził życie z inną”, widocznie znała sprawy, w które nie chciała go wtajemniczać. Powód jest przekonany, iż pozwana okłamywała go od początku: „wodziła mnie za nos”.

2. Pozwana jest „skłonna przyznać”, że małżeństwo rozpadło się z jej winy, gdyż mimo leczenia nie mogła zająć w ciążę, a „powód bardzo chciał mieć potomstwo, na tym tle zaczynało dochodzić do konfliktów”, a z kolei pozwana poczuła się „jakby zwolniona z tego”, by być z powodem, skoro nie może dać mu dziecka. Pozwana zeznaje: „Zgadzam się ze skargą powodową – istotnie wiedziałam o mojej bezpłodności, ale nie ujawniłam tego powodowi przed ślubem. Przyznaję, że były przed ślubem rozmowy, kiedy widziałam, jak powód bardzo chce mieć dzieci, ale ja nie wyprowadzałam go z błędu. Zresztą mimo tego, iż w 20 roku życia przeszłam operację ginekologiczną i lekarz stwierdził, że dzieci mieć nie będę, to jednak jak każda chyba kobieta jakiś ten 1% szansy widziałam, że może się to zmienić, leczyłam się, lekarz starał się mnie pocieszać. Powód wiedział o tej mojej przebytej operacji ginekologicznej, ale nie wnikał w szczegóły, a ja mu ich sama nie wyjaśniłam przed ślubem. Mimo stwierdzenia lekarza o mojej bezpłodności, miałam cichą nadzieję, że może się mi uda zająć w ciążę – gdyby ciąża się pojawiła, to na pewno bym to dziecko przyjęła i urodziła. Tak więc nie wykluczałam potomstwa ze swego małżeństwa, bardzo też chciałam mieć potomstwo, ale wiedziałam, że najprawdopodobniej tych dzieci mieć nie będę mogła. Co do nierozzerwalności naszego małżeństwa, to nie zakładałam z góry, że się rozwiodę z powodem, ale przyjmowałam taką możliwość, że w razie trudności w tym naszym małżeństwie rozwiodę się z powodem. Przewidywałam, że te trudności mogą w naszym małżeństwie przyjść przede wszystkim na tle braku potomstwa lub np. jakichś nałogów powoda, gdyby takie ujawniły się po ślubie. W moim rodzinnym domu mój ojciec nadużywał alkoholu i mieliśmy zawsze zepsute święta – stąd może się tak człowiek asekurował przed mogącymi nastąpić jakimiś trudnościami w małżeństwie”. Przed ślubem nie podejmowała leczenia z po-

wodu bezpłodności, a kiedy powód używał prezerwatyw, nie wyprowadzała go z błędu. Dopiero po ślubie, za namową powoda, podjęła leczenie, ale „nie dawało ono rezultatu”. Wiedziała przed ślubem, że powód „liczył na pełną rodzinę, tzn. chciał mieć dzieci w małżeństwie”, ale pozwanej „nie przychodziły takie myśli, aby mu przed ślubem powiedzieć o tej bezpłodności.” Małżeństwo stron „funkcjonowało dobrze może ze trzy lata”, a w rok po ślubie „powód zaczynał się niecierpliwie w związku z brakiem potomstwa”.

3. Gromadzenie materiału dowodowego w sprawie napotykało trudności. Pozwana nie zareagowała na prośbę o dostarczenie dokumentacji lekarskiej, nie podała też świadków w sprawie. Również do powoda sąd musiał zwrócić się o uzupełnienie wskazanych świadków.

Zeznawało dwoje świadków, rodzeństwo powoda I.P. i M.P.

I.P. wątpi, czy powód żeniłby się, gdyby wiedział, że nie będzie mógł mieć dzieci z pozwaną. Małżeństwo rozpadło się – wedle świadka – gdyż pozwana popełniła błąd przed ślubem nie wyznając powodowi swej bezpłodności, o której wiedziała. Świadek nie wie, czy „pозwana świadomie wykluczała potomstwo w swym małżeństwie”, świadek nie wie o symulacji, nie słyszała z jej ust poglądów przeciwnych nauce Kościoła.

M.P. nie wie, czy pozwana „coś istotnego wykluczała z tego małżeństwa”.

4. Jeden z tytułów zaskarżonej nieważności małżeństwa, podstępne wprowadzenie w błąd, opiera się na normie pozytywnego prawa kościelnego i „jako taki” stosuje się do małżeństw zawartych po 27.11.1983. Do małżeństw zawartych wcześniej (a takim jest rozpatrywane małżeństwo) normę k.1098 stosować można wtedy, gdy podstępnie spowodowany błąd spowodował rozbieżność co do małżeństwa jako przedmiotu woli w chwili jego zawierania: z powodu zatajenia przymiotu mogącego ze swej natury zakłócić wspólnotę życia małżeńskiego przyszłość, na jaką decydują się partnerzy zawierając małżeństwo, jest rozbieżna, każde z nich skierowuje swą wolę na inne małżeństwo. Błąd, o którym w k. 1098, godzi wówczas w sam konsens małżeński.

Bezpłodność została przez prawodawcę uznana za okoliczność mogącą z natury swej zakłócić wspólnotę życia małżeńskiego (k.1084 §3). Rozpatrywanie sprawy z tytułu podstępnego wprowadzenia w błąd powoda przez pozwaną jest przeto zasadne. Orzeczenie nieważności małżeństwa wymagałoby udowodnienia (1) że pozwana wprowadziła powoda w błąd co do swej bezpłodności (czyli że ją zataiła) i to (2) dla uzyskania jego zgody małżeńskiej (czyli celem podtrzymania go w zamiarze zawarcia małżeństwa). Zakładałoby to, że (1) pozwana wiedziała o swej

bezpłodności i (2) obawiała się, że powód dowiedziawszy się o tym, odstąpiłby od zamiaru zawarcia małżeństwa, na którym pozwanej zależało.

5. Brak w sprawie nie podlegającego dyskusji dowodu na bezpłodność pozwanej, brak też dowodu świadczącego niezbicie, że pozwana przed ślubem nie mogła nie wiedzieć o swej bezpłodności. Co do samej bezpłodności istnieją zgodne oświadczenia stron. Wedle k.1536 §2 mają one moc dowodową, ale nie pełną, wymagającą wzmocnienia innymi elementami. W świetle całości materiału fakt bezpłodności nie budzi jednak wątpliwości. Mniejsza jest pewność co do przedślubnej wiedzy pozwanej o jej bezpłodności. Pozwana przyznaje, iż wiedziała o niej, bo powiedział jej to lekarz, ale „miała cichą nadzieję”, że „może uda się zająć w ciążę”. Ta „jednoprocentowa” nadzieja nie stanowi jednak podstawy do zakwestionowania tezy, iż pozwana była świadoma swej bezpłodności.

Również zgodne są oświadczenia stron odnośnie do tego, że pozwana nie przyznała się do bezpłodności. Pozwana wręcz przyznaje, iż fakt ten zataiła. Pozwana nie wyjaśnia jednak motywów owego zatajenia, świadek I.P. powiada „nie wiem, czym kierowała się pozwana”. Brak podstaw do przyjęcia, by pozwana przypuszczała, iż powód znając jej faktyczny stan zrezygnowałby ze ślubu. Przypuszczenie takie zakładałoby, że pozwanej bardzo zależało na małżeństwie. Ona zeznaje wprawdzie, iż była zakochana, ale przyznaje się do „asekuracji w podświadomości”, że jak będą trudności, to strony rozejdą się. Tym samym dochodzimy do drugiego tytułu nieważności, mianowicie symulacji małżeńskiej.

6. Orzeczenie nieważności małżeństwa z tytułu symulacji wymagałoby – w rozpatrywanej sprawie – wykazania, że pozwana pozytywnym aktem woli wykluczyła czy to samo małżeństwo czy to potomstwo czy to nierozzerwalność małżeńską. Brak jakichkolwiek poszlak na wykluczenie przez pozwaną samego małżeństwa. Pozwana rzeczywiście chciała zawrzeć małżeństwo, nie było tak, by jego zawarcie było krokiem do realizacji jakichś innych celów. Pozwana zeznaje, iż nie zakładała rozvodu, ale przyjmowała taką możliwość w razie trudności w małżeństwie, przede wszystkim na tle braku potomstwa lub jakichś nałogów powoda. Podobne jej wypowiedzi przytacza też powód. Była to – wedle pozwanej – asekuracja „przed mogącymi nastąpić trudnościami w małżeństwie”. Można przeto powiedzieć, iż pozwana hipotetycznie zakładała możliwość rozvodu. Hipoteza dotyczy w tym przypadku ewentualnych trudności, o których przewidywała, że mogą nastąpić. Znaczy to, że małżeństwo zamierzone przez pozwaną było zasadniczo rozerwalne, przy czym

faktyczne jego rozerwanie było uzależnione od okoliczności. Przy czym – trzeba zauważyć – owe hipotetyczne trudności rysowały się pozwanej dość realnie. Kiedy zaś faktycznie zaistniały, pozwana bezproblemowo „poczuła się wolniejsza” i zerwała małżeństwo. Wpłynęły na to okoliczności poślubne, zwłaszcza brak potomstwa, czyli właśnie te, których zaistnienie pozwana przewidywała.

7. Pozwana zaprzecza wykluczeniu potomstwa, twierdzi wręcz, że bardzo chciała je mieć. Świadek I.P. zeznaje, że pozwana bardzo kocha dzieci. Świadomość pozwanej była jednak taka, że jej zajście w ciążę to mógłby być ów przypadek „jeden na milion”. Faktycznie w tym małżeństwie potomstwo było wykluczone, ale nie z powodu aktu woli pozwanej, lecz z powodu jej bezpłodności (co do której wprowadziła powoda w błąd).

8. Powyższa analiza prowadzi do następującego ustalenia: pozwana zawierała małżeństwo wiedząc o swej niepłodności i zdając sobie sprawę, że może ona stanowić zarzewie konfliktu. Pozwana nie przyznała się przed ślubem pozwanemu do swego stanu zdrowotnego i tym samym wprowadziła go w błąd. Brak podstaw do przyjęcia, by zatajenie było aktem świadomym dla utrzymania powoda w zamiarze zawarcia małżeństwa. Przewidując, iż brak potomstwa może stać się przyczyną trudności w małżeństwie, pozwana asekurowała się („na wypadek”) dopuszczeniem rozwodu. Takie zastrzeżenie godzi w nierozzerwalność małżeńską, niweczy wolę małżeńską, które przeciwzawiera się „na dołę i niedołę”. Małżeństwo zawierane przez pozwaną – tak jak ona o tym zeznaje – było małżeństwem „z zastrzeżeniem”. W chwili jego zawierania nie nastąpił ze strony pozwanej pełny przekaz praw małżeńskich. Wykazanie zgodnie z kanonicznymi regułami dowodzenia, że małżeństwo zostało zawarte z takim nastawieniem woli, jak to rysuje się w zeznaniach pozwanej, każe orzec jego nieważność (por. m.inn. sent. c.Davino z 21.4.1988 – ARRT Decisiones, 80,1993,269).

9. Wniosek, że pozwana wykluczyła nierozzerwalność małżeńską, opiera się wyłącznie na zeznaniach stron. Świadkowie nie wnoszą niczego, co wzbogacałoby materiał dowodowy. Nasuwa się przeto pytanie, czy wykluczenie przez pozwaną nierozzerwalności małżeńskiej można uznać za udowodnione zgodnie z kanonicznymi regułami dowodzenia. Aby orzec nieważność małżeństwa, Sąd musi osiągnąć pewność moralną co do faktycznych i prawnych podstaw nieważności, zaś pewność tę czerpie z faktów procesowych i dowodów, które ocenia „z zachowaniem przepisów ustawy o skuteczności niektórych dowodów” (k.1608 §1-3).

Oświadczenia stron w sprawach o nieważność małżeństwa „mogą mieć moc dowodową”, ale nie wystarczają dla pełnego dowodu, lecz wymagają wzmocnienia przez inne elementy, a wszystko to podlega ocenie uwzględniającej „pozostałe okoliczności sprawy” (k.1535 §2). Prawo nie wymaga wzmocnienia oświadczenia strony przez inne dowody, lecz przez inne elementy. Elementów zewnętrznych wzmacniających zeznania stron jest niewiele: wiarygodności stron nikt nie podważa, ale też – z wyjątkiem opinii siostry powoda – nie ma żadnych na ten temat opinii. Siostra powoda uważa obydwie strony za wiarygodne. Zeznania każdej ze stron są spójne, a razem rysują psychologicznie koherentny obraz sprawy. Na korzyść pozwanej przemawia przyznanie się – zarówno w Sądzie, jak też w sądzie świeckim – do ponoszenia winy za rozpad małżeństwa. Pozwana zeznaje językiem „naturalnym, obiegowym”, nie naginanym do nazewnictwa kanonicznego. Brak dowodu ze świadków, co jednak jest ambiwalentne, bo dowodzi, iż powód nie „organizował sobie” świadków. Ponadto: biorąc pod uwagę fakt, że o własnej woli najlepiej wie osoba, której zarzuca się symulację, trzeba stwierdzić, że świadkowie mogliby zeznawać o symulacji wyłącznie na podstawie wiedzy uzyskanej od osoby symulującej. Ale to, że osoba nie zwierzała się z symulacji, nie pozbawia jej wiarygodności, gdy w sądzie zeznaje o symulacji. W praktyce i w konkretnym przypadku sąd – biorąc pod uwagę całość okoliczności – może orzec nieważność małżeństwa opierając się właśnie i jedynie na zeznaniach osoby symulującej (P.Felici, *Formalitates iuridicae et aestimatio probationum in processu canonico*, *Communicationes* 9,1977,182).

Jasno rysują się przyczyny wykluczenia przez pozwaną nierozzerwalności małżeńskiej. Pozwana wychodząc za mąż wiedziała, iż istnieje już zarodek rozkładu tego małżeństwa. Jej ogólne poglądy życiowe, a także doświadczenie rodzinne utwierdzały ją w przekonaniu, że w razie trudności należy się rozejść, co pozwana – jak wynika z jej zachowania – rozumiała jako wolność od węzła małżeńskiego (co znajduje pośrednie potwierdzenie w orzeczeniu rozwodu z jej winy). Swą wymowę ma też fakt, że pozwana nie wyprowadzała powoda z błędu, sposób potraktowania powoda przez pozwaną jest okolicznością nie bez znaczenia.

Biorąc powyższe pod uwagę Sąd Metropolitalny stwierdza:

- 1) nie udowodniono nieważności małżeństwa z tytułu podstępnego wprowadzenia w błąd powoda przez pozwaną;
- 2) nie udowodniono nieważności małżeństwa z tytułu symulacji pozwanej czyli wykluczenia przez nią małżeństwa;

3) nie udowodniono nieważności małżeństwa z tytułu wykluczenia potomstwa przez pozwaną;

4) **u d o w o d n i o** nieważność małżeństwa z tytułu wykluczenia nierozzerwalności małżeńskiej przez pozwaną.

Tym samym Sąd Metropolitalny stwierdza i orzeka, że udowodniono nieważność małżeństwa.

Katowice, dnia 28 sierpnia 1998 r.